

Barbarzyńcy w życiu publicznym

Szkoda, że nie zostało powiedziane „zanim coś napiszesz, albo zaczniesz przeciwko czemuś protestować, spróbuj się zorientować o co chodzi”. Przez media przelewa się fala oburzenia na naukowców, którzy wyłącznie dla swojej kariery łamią kręgosłupy biednym myszkom. To piękny cel, chronić zwierzęta przed psychopatami w białych fartuchach. Tłum biegnie za hasłami a przewodzą mu celebryci, wśród nich niestety paru niedouczonego pracowników wyższych uczelni.

Rozumiem odruchy serca – ratujmy biedne myszy przed męczarniami w laboratoriach. Nie rozumiem jednak braku empatii dla ludzi. Tu wyraźnie empatia międzygatunkowa przeważa nad wewnątrzgatunkową, towarzystwa walczące o ochronę zwierząt są liczne, a towarzystw ochrony ludzi brakuje. Paralitycy siedzą w domach, ludzie po udarze leżą w śpiączce, nie rzucają nam się w oczy. Cierpiący na przewlekłe lekoodporne bóle, a więc około 20% populacji, bóle reumatyczne, neuropatyczne, bóle kręgosłupa, doprowadzeni do ostateczności decydują się na eutanazję. Od czasu do czasu robi się zbiórkę pieniędzy dla Alicji czy Bartusia, bo jest szansa na leczenie w Niemczech czy USA. Zbieramy, bo u nas takiej terapii jeszcze nie ma, instytucji prowadzących eksperymenty na zwierzętach mamy 20 razy mniej niż w Wielkiej Brytanii czy Niemczech. Tym większy sukces specjalistów z Kliniki Neurochirurgii Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, gdzie osobom sparaliżowanym wszczepiono do rdzenia kręgowego węchowe komórki glejowe. Ostatnio poczynione też wielkie postępy w leczeniu skutków udarów, przekształcaniu komórek glejowych w neurony w korze mózgu, pokazano tylko na modelach zwierzęcych. Żaden z tych argumentów nie dociera do obrońców zwierząt. Ludzie się nie liczą, myszy i szczury są ważniejsze.

Badania naukowe dające nadzieję chorym ludziom są w oczywisty sposób spowalniane i hamowane przez organizacje walczące o ich zakaz. Chorzy nie mają siły by manifestować przed sejmem, robi to zwykle poszukująca dobrego celu młodzież. Panuje moda na bycie przeciw badaniom z użyciem zwierząt, to młodych i zdrowych nic nie kosztuje. Część obrońców zwierząt wykazuje rozsądek i próbuje tylko obwarować prowadzenie badań licznymi przepisami – jeśli tylko nie doprowadzi to do paraliżu takich badań w wyniku procedur biurokratycznych jest to działalność pozytywna, która zapewni większą dbałość o zmniejszenie niepotrzebnych cierpień. Badacze sami się zresztą o to troszczą z całkiem praktycznego punktu widzenia: trudno wyciągać wnioski z wyników

eksperymentów jeśli zachowanie zwierzęcia i cała jego fizjologia jest zaburzona przez dotkliwy ból.

Część obrońców zwierząt posługuje się jednak kłamliwymi pomówieniami by doprowadzić do ich całkowitego zakazu. Nie przejmują się tym, że trutki na szczury i pułapki na myszy w ciągu dnia zabijają więcej zwierząt niż ginie w laboratoriach. Rozumiem ich intencje, pochodzące z odruchu serca, ale dobrymi chęciami wybrukowana jest droga do piekła, które sami sobie zgotują.

Ludzie od symulacji komputerowych bardzo by się cieszyli, gdyby dało się nimi zastąpić badania doświadczalne i gdyby przejęli całe przeznaczone na takie badania fundusze. Niestety, nic dobrego z tego by nie wynikło. Stopień komplikacji nawet prostych organizmów znacznie przekracza możliwości nawet największych symulacji superkomputerowych. Nawet Projekt Ludzkiego Mózgu (Human Brain Project), mega-grant miliarda euro Komisji Europejskiej, nie obiecuje, że stworzony model pozwoli na wiarygodne przewidywanie reakcji mózgu na specyficzne leki. Bez badań nad zwierzętami jeszcze długo nie będziemy mogli się obyć.

Historia walki obrońców praw zwierząt w Wielkiej Brytanii i USA powtarza się u nas po dwudziestu latach. Jej zakończenie będzie pewnie podobne. Pouczająca jest tu historia Instytutu Badań Behawioralnych w Silver Spring, w stanie Maryland. Edward Taub prowadził tam badania nad neuroplastycznością konieczną do rehabilitacji po udarach lub uszkodzeniu nerwów. Badania te doprowadziły do wielkiego przełomu w leczeniu, określanego jako „rewolucja w rehabilitacji” przez Amerykańskie Stowarzyszenie Udarowe (American Stroke Association), pomagając ofiarom udaru odzyskać władzę w członkach nawet po wielu latach kalectwa. Zanim do tego jednak doszło prof. Taub przeżył koszmar. W roku 1981 do jego laboratorium zgłosili się wolontariusze, członkowie grupy PETA, Etycznego Traktowania Zwierząt. Udawali chętnych do pomocy przy zwierzętach, ale ich prawdziwym celem była denuncjacja i zamknięcie tego laboratorium. Doniesienia do policji skończyły się najazdem stróżów prawa na laboratorium, wywiezieniem 17 znajdujących się tam makaków, oskarżeniem o 17 przewinień związanych z okrucieństwem wobec zwierząt. 12 z nich zostało odrzuconych w pierwszej instancji, 5 w drugiej i ostatnie w końcowej, po dwóch latach procesów. Jednakże ruch obrońców zwierząt przybierał na sile, dołączali się do niego celebryci i politycy, i dopiero w 1991 roku Sąd Najwyższy USA odrzuciła apelację organizacji PETA.

Prze lata prof. Taub otrzymywał listy z pogrozkami, że zostanie zabity, nie mógł znaleźć pracy, spotykały go liczne przykrości – tłum zawsze wie lepiej. Po pięciu latach dostał propozycję z mało znanego Uniwersytetu Alabamy. Wtedy też sekcja mózgow zmarłych makaków pokazała, że jego doświadczenia, polegające na uszkodzaniu nerwów i krępowaniu zdrowych kończyn tak, by mały były zmuszone używać tylko kończyn niesprawnych, doprowadziła do reorganizacji funkcji mózgu tak, że rehabilitacja stała się możliwa. Podważyło to dogmat o nieziennej organizacji funkcji kory mózgu dorosłych zwierząt i ludzi. Neuroplastyczność stała się ważnym tematem badawczym, szansą na rehabilitację osób po urazach mózgu i udarach. Z godnego pogardy psychopaty Edward Taub stał się dobroczyńcą ludzkości, a przynajmniej jej schorowanej części.

Musimy więc bardzo uważać, by nie wylać dziecka z kąpielą. Nad nową ustawą ciężko pracuje wielu posłów, ministrów, ekspertów kilku resortów, jak i organizacji społecznych. Media nie interesują się ich pracą, tylko oczekują na sensację. Eksperymenty na zwierzętach w szkołach ponadgimnazjalnych kojarzą się im z wiwisekcją, a nie z kształceniem techników weterynarii, hodowców koni, rolników, czy rybaków. Inseminacji mają się uczyć z Internetu, zwierząt nie może dotyczyć. Lista jego zadań jest długa, jednakże przyjęcie postulatów obrońców zwierząt skutecznie im to uniemożliwi. Szkoda, że nie mamy organizacji obrońców ludzi, bo zapewne lekarzy też byśmy mieli kształconych przez doktora Googla. W koło powtarzane kłamstwa o podrzynaniu strun głosowych robią wrażenie, tylko jakoś nikt nie mówi, gdzie i po co ktoś takie rzeczy miałby robić. Ustawa powinna być ogólnym dokumentem, a nie wyliczanką „nie wolno kotu nadepnąć na ogon”.

Byłem kiedyś w laboratorium, w którym prowadzono badania nad szczurami. Z głów sterczały im gniazdko i druty. Nie bały się jednak swoich opiekunów i chętnie łąziły im po rękach i głowie. W samym mózgu nie ma przecież receptorów bólowych, chociaż widok takiego szczura jest szokujący. Zwierzęta do badań laboratoryjnych są często bardzo drogie, potrzebne są bowiem jednolite grupy, na których można prowadzić badania. Wymagane są np. określone czyste linie genetyczne by mieć identyczne myszy o maksymalnie zbliżonych genach i tkankach.

Dzikię zwierzęta można szczepić, obserwować ich przemieszczanie przyczepiając im nadajniki, to pomaga w takich projektach jak reintrodukcja rysia czy innych zagrożonych gatunków. Na świecie koty zabijają 15 mld ptaków

i ponad 20 mld małych ssaków. W Polsce psy zabijają około 30 tysięcy zajęcy, w tym sporo większych zwierząt takich jak dziki czy sarny. Wpływ zwierząt udomowionych na „zwierzęta bezdomne” jest ogromny ale mało zbadany.

Zwierzęta masowo chorują, są wśród nich epidemie, bez systematycznych badań nie będzie można ich ratować. Chcąc dobrze lecz nie rozumiejąc złożonych mechanizmów obrońcy zwierząt protestują przeciwko każdemu regulacjom prawnym, pozwalającym na badania nad zwierzętami, robiąc krzywdę nie tylko ludziom ale i zwierzętom. Czytając doniesienia prasowe o bezrozumnych, żądnych mamony naukowcach (czyżby zarabiali u nas krocie?), znęcających się dla swojej kariery nad biednymi myszkami podpisują petycję i biegają protestować pod Sejm. Listy trafiły już do Pani Premier, do Parlamentu Europejskiego i wszystkich świątých – co oni chcą straszego robić. Ustawa jest zawsze pierwszym krokiem, stwarza ogólne ramy prawne. Szczegóły znajdują się w odpowiednich rozporządzeniach i uchwałach Krajowej Komisji Etycznej.

Przyszłość naszego kraju, konkurencyjność na światowych rynkach, musimy zbudować na innowacyjnej gospodarce, ale fundamentem tej budowy jest nauka. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że w każdej chwili korzystamy ze zdobyczy nauki, od prądu po telefony komórkowe. Gdyby nie nauka większość z nas już by dawno nie żyła. Statystyki opracowane przez Pomorskie Towarzystwo Genealogiczne pokazują, że średnia długość życia w tym regionie nieco ponad 100 lat temu nie przekraczała 20 lat, gdyż śmiertelność w kilku pierwszych latach życia była niezwykle wysoka. W minionym wieku epidemie ospy zabiły kilkaset milionów ludzi, wielokrotnie więcej niż wszystkie wojny w historii ludzkości. Nie chcemy wrócić do takich czasów, a ruchy kwestionujące użyteczność szczepionek nas w tym kierunku popychają.

Rozumiem, że nawet wśród profesorów piszących co tydzień felietony jest silna tendencja, by rzucić się na temat z wiedzą zaczerpniętą z tabloidów i dokopać naukowcom w słusznej sprawie obrony słabszych. To jest prawdziwe barbarzyństwo w przestrzeni intelektu. Gorąco apeluję o myślenie, które powinno iść w parze z odczuwaniem. Część obrońców zwierząt na to stać i przyczyniają się do tworzenia lepszego prawa. Tego samego spodziewać się powinniśmy po felietonistach tygodników i gazet, które roszczą sobie pretensje do wiarygodności.

Homo rationalis

Napisałem ten tekst w grudniu 2014 roku, ale nigdy nie opublikowałem, ze względu na pełnioną wówczas funkcję podsekretarza stanu w MNiSW. Niestety felietoniści szukający tematu rzucają się na tematy, których nie rozumieją i usiłują dokopać podejrzanym jak tylko potrafią. Racjonalna dyskusja na temat ustawy o ochronie zwierząt używanych do celów naukowych w takiej sytuacji stała się niemożliwa. Nie jadam ciepłokrwistych zwierząt (ssaków i ptaków) od ponad 40 lat, ale nie kocham szczurów tak bardzo, by zgadzać się na cierpienia ludzi, których można dzięki badaniom naukowym uniknąć.

Włodzisław Duch